Nr 35 Kraków, dnia 31 sierpnia 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Zjazd posłów ludowych w Zakopanem.

Ważne uchwały Zjazdu.

U stóp majestatycznych Tatr, w letniej stolicy Polski, w Zakopanem, zjechali się w ubiegłą sobotę dnia 23 sierpnia b. r. posłowie Piastowcy na dwudniowe obrady. Przybyli bardzo licznie, świadomi tego, że i w polityce wewnętrznej i w polityce zagranicznej dokonały się rzeczy, które omówić i wobec których zająć stanowisko zdecydowane należy.

Państwo polskie znalazło się w ostatnim czasie w położeniu wysoce krytycznem.

Wiadomo, że prowadzimy wojnę na wschodzie, broniąc nie tylko naszych granic, ale broniąc całej Europy przed bolszewicką anarchią. To ciężkie zadanie włożyła na nas koalicya i to zadanie Poska spełnia, mimo, że znajduje się w okresie ograniczania swej państwowości, której to pracy wszelka wojna ze zrozumiałych przyczyn przeszkadza. Oprócz tej wojny prowadzimy narzuconą nam walkę z Ukraińcami, musimy też stać z bronią u nogi naprzeciw Czechów, którzy, sami nie prowadząc ruskiej wojny, chcieli wykorzystać położenie nasze i zagarnąć pod swe panowanie rdzennie polski Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawę i Czadeckie. Koalicya, jakby zapominając o tem, że jesteśmy jedynem państwem, które musi prowadzić wielką wojnę na wschodzie, nie postarała się o to, by, skoro już zgodziła się na zarządzenie na Górnym Śląsku plebiscytu, objąć tę dzielnicę w zarząd wojskowy i cywilny, wedle brzmienia traktatu pokojowego i tolerowała niesłychane wprost gwałty, jakich się dopuszczali Niemcy na Polakach na Górnym Śląsku. Zrozpaczona ludność, nie mogac dłużej znosić gwałtów i prowokacyj, chwyciła się rozpaczliwego środka i stanęła do walk z ciemięzcą. Na Górnym Śląsku wybuchło powstanie. Tak więc Polska znalazła się w tem położeniu, że żagiew rozgorzała na wszystkich jej granicach.

W polityce wewnętrznej zaszły również wypadki wysoce niepokojące. Rekostrukcya rządu, który okazał się aż nadto nieudalnym, odbywa się powoli i bez udziału czynników, za losy państwa odpowiedzialnych, a stosunki w państwie nie polepszają się, co może za sobą pociągnąć katastrofalne skutki.

W takiej chwili spokojne rozważanie wszystkiego i powzięcie odpowiednich decyzyi było rzeczą bardzo wskazaną.

Obrady toczyły się przez niedzielę i poniedziałek, po kilka godzin dziennie. Przebieg ich był następujący:

Na wstępie prezes Witos, powitawszy przybyłych na obrady kilku posłów z grupy „Wyzwolenia", czyli tow. Traugutowców, przedstawił klubowi stan spraw politycznych od czasu rozejścia się Sejmu. Wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni. Podniesiono w niej z naciskiem, że mimo najlepszej woli prezydenta ministrów Paderewskiego, wskutek niedołęstwa poszczególnych ministrów maszyna państwowa nie idzie tak, jak powinna, i że w interesie państwa leży, by rekonstrukcyę gabinetu przeprowadzić jak najrychlej. Z ubolewaniem podniesiono też, że w polityce wewnętrznej działają od pewnego czasu wpływy postronne, paraliżujące najlepsze chęci prezydenta ministrów, wpływy szkodliwe, mogące się odbić dotkliwie na interesach państwa i ludu polskiego.

Następnie omówiono sprawę naszych kresów, Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu, Galicyi wschodniej, a wreszcie sprawę powstania ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Znaczną część obrad zajęła sprawa praktycznego przeprowadzenia reformy rolnej. Z dyskusyi, jaką przeprowadzono, okazało się, że przeciwnicy reformy rolnej bynajmniej nie przycichli, że przeciwnie, zaczynają podnosić głowę i organizować się. Wstecznictwo, zapewniwszy sobie poparcie duchowieństwa, które w pewnych powiatach zaczęło już wojnę o unicestwienie reformy rolnej — n. p. w Nowotarskiem — ufne w pomoc pewnej części urzędników, nie mogących się dotąd pogodzić z myślą, iż dawne rządy się skończyły, przygotowuje kampanię, aby wielkie dzieło reformy, przez naszych posłów w Sejmie przeprowadzone, sparaliżować lub, o ile się da, wypaczyć. Omówiono też gruntownie szerzącą się coraz bardziej dziką parcelacyę. W sprawie tej postanowiono:

1) podjąć akcyę dla uregulowania dobrowolnej parcelacyi;

2) przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, uniemożliwiającej dziką parcelacyę i regulującej cenę ziemi.

Wreszcie przyszła kolej na bolączki ludowe w naszej głównie dzielnicy. Poseł Pieniążek przytoczył fakty niesłychanego postępowania żandarmeryi w powiecie przeworskim i jarosławskim. Do wsi Gorliczyny przybyła 29 czerwca ekspedycya karna w poszukiwaniu za bronią. Komendant oddziału, porucznik Rębacz, spisując protokół, badał przedewszystkiem ludzi, kto głosował za Piastowcami, kto za socyalistami i t. d., przyczem wykrzykiwał: „Piastowcy wam uchwalili reformę rolną po 25 morgów każdemu, a ja wam dam po 75 batów"! I to nie była czcza groźba, nie głupi żart głupiego oficera — cały szereg najniewinniejszych ludzi dostało po 50 i 75 batów, opowiadając brednie, ukute przez Stapińszczyzno, jakoby Piastowcy uchwalili w Sejmie chłostę cielesną, choć wiadomo, że nigdy w Sejmie podobnej uchwały nie było. Równie jaskrawe przykłady niesłychanego postępowania porucznika Rębacza przytoczył poseł Przewrocki.

W sprawie tej Klub uchwalił odnieść się do ministra wojny i do Naczelnego Wodza; odpowiedni memoryał został na Zjeździe wygotowany.

Poseł Narcyz Potoczek poruszył sprawę nakładania niesłychanie wysokich podatków osobisto-dochodowych na małorolnych chłopów, którym się wymierza po kilka tysięcy koron osobisto-dochodowego podatku.

W tej sprawie Klub uchwalił zwrócić się do prezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu.

Poruszono w końcu cały szereg drobnych bolączek ludowych.

Rezultatem obrad były

uchwały Zjazdu

powzięte jednogłośnie, a będące największym wyrazem wysokiego poziomu narad. Uchwały te podajemy poniżej:

W sprawie polityki wewnętrznej.

„Stwierdzając, że budowa państwa polskiego z winy rządu nie postępuje w należyty sposób, że niedołęstwo kierowników poszczególnych działów administracyi i zła wola organów wykonawczych uniemożliwiają zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb ludności, a nawet podkopują byt państwa, że w polityce wewnętrznej uwydatniły się, w ostatnim zwłaszcza czasie, wpływy czynników niepowołanych, które się wyzyskuje dla celów stanowych, partyjnych i osobistych, ze szkodą interesów państwowych i ludowych, klub posłów P. S. L. Piastowców, uznając w pełni dobrą wolę obecnego prezydenta ministrów, oświadcza, że odpowiedzialności za wytworzone stosunki przyjąć nie może i wytęży wszystkie siły, aby te stosunki jak najrychlej uzdrowić".

W sprawie polityki ludowej.

„Wobec widocznych usiłowań reakcyi, zmierzającej do opanowania państwa, klub posłów P. S. L. Piastowców wzywa wszystkie stronnictwa ludowe do zjednoczenia się w walce o ludową i republikańską Polskę".

W sprawie Górnego Śląska.

Z uwagi, że

1) podstawą taktatu wersalskiego z d. 28 czerwca 1919 jest prawo narodów do stanowienia o swoim losie,

2) że w myśl tej zasady Górny Śląsk, prastara polska dzielnica, powinien był — zgodnie z brzmieniem wstępnego traktatu i niewątpliwie już wyrażoną wolą ludności — wejść na równi z innemi ziemiami zaboru pruskiego bez plebiscytu w skład Rzeczypospolitej polskiej.

3) że barbarzyńskie gwałty i niesłychane prowokacye prusactwa zmusiły ludność Górnego Śląska do rozpaczliwej walki o egzystencyę,

4) że państwo polskie, aczkolwiek ze wszystkich stron przez napastliwych otoczone wrogów, potrafiło stać się potężnym czynnikiem ładu i porządku na wschodzie Europy i przez swój olbrzymi wysiłek uchroniło Europę od bolszewickiego zaboru, a temsamem uratowało orężny sukces ententy i umożliwiło przeprowadzenie demokratycznych zasad traktatu pokojowego.

Klub posłów P. S. L. Piastowców,

a) stwierdza, że naród polski nie cofnie się przed żadnymi środkami i ofiarami, aby polski Śląsk Górny złączyć z macierzą,

b) wzywa rząd, aby w sposób jaknajbardziej stanowczy zażądał od mocarstw sprzymierzonych usunięcia z męczeńskiej ziemi górnośląskiej dzikich hord żołdactwa pruskiego i krzyżackich organów administracyi, dążących do wytępienia i zniszczenia ludności polskiej, a temsamem do udaremnienia zasad traktatu pokojowego, i sfałszowania plebiscytu, a zastąpienia tych narzędzi pruskiego barbarzyństwa przez wojska i organa administracyjne państw sprzymierzonych, przedewszystkiem zaś państwa polskiego,

c) wyraża Braciom górnośląskim hołd i miłość braterską,

d) wzywa społeczeństwo polskie do niesienia pomocy walczącym górnośląskim Braciom i ofiarom walki"

W sprawie Cieszyńskiego i Spisza.

„Opierając się na prawie narodów, uznanem przez konferencyę pokojową za podstawę sprawiedliwego i zapewniającego szczęśliwy byt ludzkości ustroju świata, Klub posłów P. S. L. wyraża niezłomne przekonanie, że Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawa i okręg czadecki wejdą w skład państwa polskiego, a równocześnie stwierdza, że naród polski o ziemie te gotów jest walczyć do ostatniej kropli krwi“.

O usunięcie bolączek ludowych.

Następnie uchwalono szereg rezolucyi, poruszających najdotkliwsze bolączki ludowe, między innemi zaś rezolucye następujące

O wolny handel i podwyżkę cen zboża.

„Uznając konieczność zaopatrzenia ludności potrzebującej w żywność, stojąc na stanowisku, że zadanie to zostałoby spełnione jedynie przez wprowadzenie wolnego handlu, Klub P. S. L. Piastowców, stwierdzając, że, wielką przeszkodą w aprowizacyi ludności nieprodukującej jest niska cena, wyznaczona na zboże, nie stojąca w żadnym stosunku do kosztów produkcyi, domaga się natychmiastowego podniesienia cen na zboże do wysokości, odpowiadającej kosztom produkcyi.

Klub uważa przytem za obowiązek zaznaczyć, że winę za obecne niedomagania aprowizacyjne i spóźnione wprowadzenie w życie planu gospodarczego ponosi wyłącznie ministerstwo aprowizacyi, które w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o obrocie zbożem pominęło zupełnie wydanie zarządzeń, koniecznych dla wprowadzenia w życie obowiązku dostarczania ludności rolniczej nawozów sztucznych, narzędzi gospodarczych i innych przedmiotów koniecznego zapotrzebowania“

O zaopatrzenie ludności w opał.

„Wobec tego, że mimo obowiązującej ustawy z 28 lutego 1919 r. o dostarczeniu ludności drzewa na odbudowę i na opał, ludność w drzewo zaopatrzyć się nie może lub musi płacić za nie lichwiarskie ceny, dyktowane jej przez właścicieli lasów, bo starostwa ustawy nie wykonują, klub posłów P. S. L. Piastowców domaga się bezzwłocznie wykonania wspomnianej ustawy tak, by ludność przed zimą mogła się zaopatrzeć w drzewo opałowe“.

O odbudowę szkół.

„Klub posłów P. S. L. Piastowców stwierdza z ubolewaniem, że wiele szkół do tego czasu, z powodu braku budynków i potrzebnego urządzenia, jest nieczynnych i domaga się wyasygnowania dostatecznych funduszów na budowę, dokończenie i restauracyę budynków szkolnych, przez wojnę zniszczonych“.

O ochronę drobnych dzierżawców.

„Ze względu, że wielu właścicieli ziemskich, wbrew obowiązującej ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, bezwzględnie, często brutalnie wyzuwa dzierżawców z posiadania dzierżawnego, klub posłów P. S. L. Piastowców wzywa rząd, aby temu w sposób jak najbardziej stanowczy i energiczny natychmiast zapobiegł“.

Inne sprawy.

Klub upoważnił posła Kędziora do poczynienia u rządu odpowiednich kroków celem wydobycia funduszów na roboty publiczne, które naraz stanęły zupełnie, wreszcie zwrócił się do rządu z wezwaniem, by grunta leżące odłogiem, dotąd nie wydzierżawione, natychmiast wydzierżawił.

*

Na cześć członków zjazdu urządził „Związek górali“, na którego czele stoją pp. Pawlica i poseł Roj, w sali „Sokoła“ wieczornicę góralską, na której popisywali się członkowie i członkinie Związku, wywołując wśród przepełniającej salę publiczności prawdziwy zachwyt. Po wyczerpaniu programu odbyła się zabawa, w której przez jakiś czas wziął udział gen. Leśniewski, minister wojny. Uczestnicy Zjazdu pozostali w Zakopanem, aby korzystając z pogody zwiedzić Tatry.

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz“...

Przez zgraję zwyrodniałych książąt oddana przed setkami lat Niemcom śląska ziemia — przez długi czas, zdawało się — straconą była dla Polski. Zniemczały się dwory książęce i na służbę poszły do Prus — zniemczała szlachta i bogate mieszczaństwo, zniemczało duchowieństwo po niemiecku przemawiało do rzesz wiernych. Niemcy zabrali ziemię i skarby podziemne, skrępowali tysiącem więzów właściwych i prawnych posiadaczy Śląska i zdawało się im, że nikt im go nie odbierze. Ale ani cesarskie, ani obecne, socyalistyczne, Niemcy o jednem nie wiedziały, z jednego sobie sprawy nie zdały: że tam, na Śląsku, w głębi ciemnych i ponurych kopalń, mimo narzuconego frazesu o międzynarodowej solidarności i na łanach obszarników-wielmożów pruskich, mimo wabiących centrowo-religijnych haseł — prostują się barki i prężą ramiona ludu polskiego, że tam, wśród ciężkiej walki krzepi się dusza harda i wolność miłująca, której nic nie zabije. O tem nie wiedzieli Niemcy.

Wielka Rada koalicyjna postanowiła, że lud śląski ma się oświadczyć, czy należeć chce do Polski, czy do Niemiec.

Rada dostała odpowiedź najwłaściwszą i jedyną, jaką w takim razie dać powinien wolny lud...

Pracujący lud śląski porwał się z gołemi prawie rękami na Niemców. W przeciągu paru zaledwie dni stanął szereg powiatów w ogniu zbrojnej walki. Bezbronny prawie chłop i robotnik rzucił się na te Niemcy groźne jeszcze, które niedawno światu całemu się opierały.

A my?

Czy mamy patrzeć tylko na krwawienie się — na

ten chrzest męczeński biednego ludu — braci naszych najlepszych — co najwięcej przeszli i najwięcej przetrwali — czy mamy znieść to pastwienie się barbarzyńców pruskich nad dziećmi i kobietami? Tam — na Śląsku — oczy wszystkie na nas zwrócone, na Naczelnika, na wojsko nasze. Oni stąd pomocy czekają i mają do niej prawo, bo Polska — to nietylko my, ale i oni.

Upokorzona w pokoju wersalskim w wielu kierunkach Polska zgodziła się już na głosowanie na Śląsku i dotrzymać przyrzeczenia musi, ale niema na świecie takiej umowy, którаby kazała patrzeć spokojnie na mękę i śmierć brata, być obojętnym, gdy własna strzecha się pali. Rząd polski winien natychmiast zażądać od koalicyi obsadzenia wojskiem Śląska: takie wojsko jest! Armia Hallera utworzona na francuskiej ziemi z komendantami Francuzami, spełni napewno dobrze to zadanie. Nie można zostawić na Śląsku Hörsingów i jemu podobnych drabów z „Grenzschutzu".

Rząd polski winien wytłumaczyć przedewszystkiem koalicyi, że Śląsk dla Polski nie jest tylko kwestyą węgla; winien wytłumaczyć, że kwestya Śląska — to kwestya żywego ludu polskiego, który chce żyć, który wolności pragnie, a przecież koalicya głosiła hasła wolności narodów.

Polska dawna zrobiła w ciągu swych dziejów jeden kardynalny błąd; pod wpływem jednej warstwy, odwracając się od Zachodu, zwróciła całą swą uwagę na Wschód, zostawiając całe dzielnice zachodnie na łup Niemcom; tego błędu już teraz powtarzać nie wolno! To, co kultura polska zdobyła na Wschodzie, co zaorał pług polski, trzymać silnie musimy, ale nasze miejsce, nasza uwaga na zachodnich kresach, bo tam źródło naszej przyszłości gospodarczej; pamiętajmy, że ztamtąd i zguba i zatrata niepodległości przyjść może, jak już raz przyszła. Wschód, to garść bogatych magnatów, Zachód, to interes milionowej masy chłopsko-robotniczej. A tej masy Polsce ludowej opuszczać nie wolno!

Jeżeli zaś nie spełnią się żądania polskie, jeżeli zamiast szybkiej decyzyi i załatwienia sprawy zyskamy tylko piękne słówka i morały, zostaje dla Polski droga właściwa i jedyna: ta sama, co Jagiełłę pod Grunwald poprowadziła.

Polska ludowa.

(Ciąg dalszy).

— No, moiściewy, jest Rzeczpospolita ludowa, z której kpi urzędnik, kpi ksiądz, kpi obszarnik, kpi żyd, a teraz kpi chłop i socyalista i myślicie, że coś podobnego może istnieć? — powiada do mnie pewien mój dobry znajomy i przyjaciel.

— Mój kochany! Kpić z czegoś czy kogoś, to jest rzecz humoru i sztukę tę lada łobuz czy andrus potrafi, ale rzecz poprowadzić mądrze, to jest inna sprawa. Dwie u nas są teraz największe biedy, t. j. brak jadła i brak ubrania — i pozwól, mój luby, że o tem coś nie coś wspomnę.

Na brak żywności złożyły się następujące przyczyny: 1) rekwizycya, która z chłopów wydusiła do ostateczności, jakie miał, środki żywności; 2) licha uprawa roli przez czas wojny, bo z braku siły pociągowej i z braku odpowiedniej pomocy tej siły rola nie mogła być należycie uprawiona; 3) brak narzędzi rolniczych i ich wysoka cena; 4) brak nawozów sztucznych. I gdyby to wszystko było, to i jeść będzie dostatek, a gdy ludność jest syta, to nie jest zgryźliwa i dokuczliwa.

Cóż jednak z tego, skoro tego wszystkiego nie mamy. Teraz najbardziej odczuwać się daje brak nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. O tem przecież każdy kapitalista-brzuchacz i głodomór-robociarz pamiętać zawsze musi, że jak ma co jeść chłop, to ma tej żywności cały naród i aby ten chłop miał, powinna czasem i jego o to głowa zaboleć, nietylko tego samego chłopa-rolnika. Tak jest! Prawdziwy demokrata-republikanin musi myśleć o tem, aby nie tylko jemu było na świecie dobrze, ale aby i wszystkim jego współrodakom, obywatelom i ziomkom było możliwie jak najlepiej. A więc co z tego wynika? To właśnie, że wszyscy razem, w miarę swych sił i możności, w myśl tych zasad pracować powinniśmy. Nie sztuka dziś piorunować na chłopów ze strony mieszczan czy robotników, że brak prowiantów, że są one w niedostatecznej ilości, ale mądry, przewidujący naród wspólnemi siłami temu brakowi zaradzić się starać powinien.

Brak nawozów sztucznych, a przez to żywności, to przecież klęska dla ogółu, a czy też ten ogół nasz chciał o tem pomyśleć choć na chwilę? Chłop winien i basta — to jest ta krótka odpowiedź ludzi ze sfer nie-rolniczych, a więc urzędników, kupców, mieszczan, robotników i t. p. Gdyby oni wszyscy razem o tem pamiętali, toby u nas nie było braku nawozów sztucznych, braku narzędzi rolniczych, boby się związawszy w spółki, wszystko to wytworzyli, a wytworzywszy, rolnictwo-by nie upadało i skutek byłby ten, żeby wszyscy mieli prowiantów do sytości. Toby była Polska ludowa. Ale dziś, gdy rzeźnik myśli jeno o tem, aby jak najtaniej kupić wieprza, a jak najdrożej sprzedać mięso, a o więcej nie pyta, a gdy urzędnik marzy tylko o podwyższeniu płacy i aby się za nią pięknie ubrać i mieć na rozrywki i zabawy różne, jakie są po miastach, a po za tem nic go nie obchodzi — a gdy kamienicznik, doktor, adwokat, aptekarz, inżynier, kupiec, czynią to samo, to taka rzeczpospolita musi mieć ogromne braki, wady i niedomagania, które się mszczą na wszystkich warstwach w społeczeństwie. A cóż dopiero mówić o tem, gdy urzędnik chłopa nie uznaje za nic innego, jak tylko za „chama", a ten, to widząc, urzędnika ma za darmozjada. To stan taki za „ludowy" uznać przecież trudno.

Nie może to przecież na korzyść ludu świadczyć, gdy się lud wiejski we wszystkiem zaskorupia tylko do własnych swoich wiejskich interesów i po za tem nic go więcej nie obchodzi i nie interesuje i tak Polski ludowej nie można sobie nawet wyobrazić, gdy od szerokiego współudziału w życiu publicznem będzie się on usuwał. To, że są jednostki z ludu, które — jak mówił Mickiewicz — „kochają za miliony i cierpią za miliony", a ten lud-olbrzym jest zupełnie biernym — to jest to samo jasnem, że z nim się wobec tego nikt nie liczy, ani inteligent, ani robotnik, ani nikt inny. My lud nasz do jego roli dziejowej, do jego wielkiego zadania musimy przygotować i ten obowiązek ciąży na nas, posłach chłopach, jak również na tych wszystkich, którzy

naprawdę radzi widziec w całem tego słowa znaczeniu Polskę ludową.

Odbiegłem jednak od rzeczy, tedy muszę wrócić do właściwego tematu. Drugą sprawą, która u nas jest dziś najkonieczniejszą, to brak materyału na ubrania, a więc brak ubrań. Wszyscy to wiemy, wszyscy to czujemy, wszyscy na to narzekamy, a co my też wszyscy robimy, aby temu przeciwdziałać? Czy niema na to środka, aby to zło choć częściowo usunąć? Gdyby u nas było zrozumienie i ocenienie należyte ze strony wszystkich tej wielkiej sprawy, toby u nas już dawno przed wojną były fabryki tkackie i mięðlarnie i przędzalnie parowe, ale cóż, skoro my byliśmy przyzwyczajeni do tego, co nam zagranica dostarczy, a nie do tego, co sobie sami możemy wytworzyć. A kiedy zagranica przestała dostarczać, tośmy zaczęli myśleć o swojej fabryce, którą nazwano „Len“, a czy poparto ją odrazu ze strony wszystkich, tak, jak należało, żeby jak najprędzej weszła w życie? Do dziś dnia jeszcze nie może stanąć, a powinna ona już dawno być w ruchu.

Budowę więc tej fabryki „Len“ i bardzo wiele innych kładę na karb Polski ludowej i wtenczas będę widział tę prawdziwie ludową Polskę, gdy wszyscy synowie tej Polski, jako też i tego ludu polskiego synowie oraz i córki staną do jednolitej, solidarnej pracy. Dziś bo tego jeszcze nie widzę. Chłop mówi: „Niech ta robią „panowie“. Oni ta uczeni, oni mają pieniądze“. „Pan“ zaś powiada: „Co? jabym miał dawać udział na rzecz jakiegoś chłopskiego stowarzyszenia, a toż wolę dać na kasyno lub na konsum nasz własny“. A rezultat z tego wszystkiego jaki? Niema nic! Śmieją się z nas żydzi, śmieją się Niemcy, śmieją się Czesi, a my się na nich gniewamy i mówimy, że to nieprawda, co tamci o nas mówią i tymczasem na tem się kończy, a my, jak nic nie mieli, tak dalej nie mamy, bo samo nic się nie buduje, a fabryki cudem nie powstają, jeno ludzką pracą i zbiorowym wysiłkiem, którego nam, niestety, ogromnie brakuje. *Jan Sobek*, chłop-poseł.

(Dokończenie nastąpi).

Rada przyboczna generalnego delegata rządu.

Trzecie posiedzenie Rady przybocznej generalnego delegata rządu odbyło się dnia 20 sierpnia b. r. we Lwowie. Od czasu przeniesienia się generalnego delegata do Lwowa było to pierwsze posiedzenie i nieznane są dobrze motywa, że aż trzy miesiące czasu było potrzeba, aby posiedzenie zwołać, tem więcej, że w obecnym okresie przejściowym porządkowania stosunków w kraju i przejmowania władzy rządowej przez organa warszawskie, wysuwało się na porządek dzienny niezmiernie wiele spraw bardzo dla nas żywotnych — a trzeba pamiętać, że Rada przyboczna jest na terenie byłej Galicyi jedynem forum, gdzie opinia publiczna może się wypowiedzieć.

Z ramienia „Piasta“ wzięli udział w posiedzeniach wszyscy członkowie, a mianowicie: prezes W i t o s, K a z i m i e r z C z a r n e c k i, dr K u ś, J a n P a d ł o, i dr W ł o d e k.

P. generalny delegat złożył sprawozdanie z wykonania uchwał, powziętych na poprzednich posiedzeniach, przy czem okazało się, że wiele ważnych spraw nie zostało załatwionych dzięki opieszałości organów rządowych warszawskich, które wszelkie żądania z Galicyi z reguły lekceważą.

Posiedzenie trwało do późnego wieczora i omawiano na niem między innemi następujące sprawy:

Ceny na zboże.

Prezes Witos zażądał, aby ceny zboża z tegorocznych żniw ustanowić w stosunku do kosztów produkcyi, gdyż ceny wyznaczone, przez państwową Radę aprowizacyjną, nie pokrywają ani w części kosztów produkcyi w Galicyi, gdzie są nieporównanie wyższe, niż gdzieindziej.

Węgiel dla rolników.

Wyznaczony kontyngent dla młocki jest zupełnie nie wystarczający i domagano się jego podwyższenia. Następnie zażądano, aby rozdział węgla z kontyngentów, wyznaczonych dla poszczególnych powiatów, dokonywał się za pośrednictwem p o w i a t o w y c h R a d a p r o w i z a c y j n y c h, a nie za pośrednictwem komisyi węglowych przy starostwach, gdzie rolnicy nie mieli dotychczas żadnego przedstawicielstwa.

Węgla, za dostarczone swego czasu prowianty, kopalnie nie mogą obecnie dostarczyć i osoby, względnie organizacye w tem interesowane winny domagać się zapłaty należytości od kopalń.

Sprawa żandarmeryi

była szeroko omawianą. Żalono się na jej niedołęstwo i przesiąknięcie duchem austryacko-wojskowym. Ze względu na uchwaloną ustawę sejmową o przeobrażeniu żandarmeryi na organ podległy władzom administracyjnym cywilnym, wyrażono opinię, że to przeobrażenie winno dokonać się powoli, aby w nieuregulowanych stosunkach zwłaszcza Galicyi wschodniej, nie pozbawić kraju jednej jakiej takiej władzy bezpieczeństwa i porządku, zanim nowa żandarmerya nie będzie w stanie spełniać poruczonych jej zadań. Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości pozbędziemy się tego zwyrodniałego organu policyjno-wojskowego, zdemoralizowanego i rozleniwionego a otrzymamy żandarmeryę, jako organ wykonawczy władz cywilnych i im podległy. Podobno projekt ten wywołał u różnych ex-austryackich patryotów niezadowolenie i chęć bojkotowania żandarmeryi cywilno-polskiej. Jak obecna żandarmerya spełnia swoje obowiązki, niech dowodem będzie fakt, że kilka posterunków żandarmeryi zostało okradzionych, a więc mają pilnować mienia całej ludności, a pozwalają złodziejom okradać samych siebie.

Delegat ministerstwa robót publicznych

p. inż. D u d e k złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności swojego działu i przedłożył szczegółowe cyfry jak użyto funduszów, przeznaczonych na roboty publiczne. Roboty publiczne i odbudowa kraju nie mogą postąpić naprzód, gdyż Warszawa przy wszystkich dotacyach pomija Galicyę, tak, że na zniszczony wojną nasz kraj wypada w przybliżeniu zaledwie jedna 10-ta część tego co otrzymało Królestwo Kongresowe. Delegaturę ministerstwa robót publicznych spełnia swoje funkcye jeszcze tylko do końca sierpnia i gdy przejmie ją rząd warszawski spodziewać się należy jeszcze dalszego pogorszenia.

Z innych spraw, które tam poruszano, to uzyskanie potrzebnych funduszów na budowę nowych szkół i reperacye starych, dalej funduszów na budowę dróg itd., subwencyi dla Towarzystw rolniczych, sprawę Spółki automobilowej i t. p.

Sprzedaż soli.

Zarząd salin państwowych wydał niesłychane nigdzie nie praktykowane zarządzenie, że chcąc otrzymać wagon soli, n. p. z Wieliczki, trzeba jechać po fracht kolejowy do Warszawy, gdyż tylko Warszawa może fracht taki wydać. Mając sól pod bokiem, trzeba tracić czas i pieniądze na jazdę do Warszawy, dla wygody zarządu salin. Postępowanie to poddano ostrej krytyce i zażądano natychmiastowego zniesienia tych ograniczeń.

Szeroko omawiano sprawę dostaw siana i słomy dla wojska i sposób postępowania w tej mierze organów wojskowych, które gospodarzą wprost haniebnie.

Zapomogi za zniszczone ruchomości,

przyznane jeszcze za dawnych władz austryackich, nie zostały dotąd w całości zapłacone. Domagano się uzyskania na to potrzebnych funduszów.

Wreszcie zażądano odpowiednich kroków w celu dostarczenia ludności drzewa na odbudowę i na opał, tudzież przydziału cukru dla pszczół, gdyż rok obecny grozi ruiną całym pasiekom.

Następne posiedzenie odbędzie się z początkiem września.

JAKÓB BOJKO.

Pierwszy mój sejmik relacyjny w Dąbrowie.

Mimo całego wysiłku rządowego, księży i panów, udało się chłopom tutejszym wybrać mię posłem do Sejmu galicyjskiego, a było to w roku 1895. Jedynie ks. Kozik, pleban dąbrowski, trzymał się w rezerwie. Józef Męciński, długoletni poseł tutejszy, weteran z r. 1863 i tęgi poseł, życzył mi powodzenia. Cała rzesza mych wyborców runęła ławą do kościoła w Dąbrowie, by podziękować Panu Bogu za zwycięstwo i tam klęcząco odmówiła sporo modlitw i pieśni, na co patrzył dr Ozimek z Dąbrowy. Był to jeden z tych dni, który miałem weselszy w życiu po tylu walkach, to z księżmi, to z panami i, jako nie świadom, myślałem, że chłopkowie stoją za mną, jak mur.

W zimie r. 1896 znalazło się nas 5-ciu ludowców w Sejmie, to jest Bernadzikowski, Średniawski, Styła, Krempa i ja.

Był tu, prawda, i Klub Kramarczyka, ale ci trzymali się odrębnie, trzymając się kierunku dzisiejszych śliźniaków. Kierunku tego nie popierał ani ś. p. Potoczek, ani Żardecki, tylko poseł Kramarczyk, który rej wodził w tym klubiku. Było i paru Rusinów, bardzo umiarkowanych, a do radykalniejszych należał dr Okuniewski.

Boże! co to były za Rusiny, jak marne były ich żądania, a jednak ani naszych, ani ich ówczesny Sejm słuchać nie chciał.

Większość sejmowa składała się z panów, których ojcowie bywali posłami, pradziadowie wodzili rej w Polsce i byli to ludzie dość po swojemu nie głupi, ale nie baczący na to, że się ich wygodne dla nich rządy kończą. Zastałem tu sędziwych — Smolkę i Dunajewskiego, Jaworskiego, regimentarza Koła polskiego w Wiedniu, poważnego księcia Czartoryskiego, Rona Mieczysława i wielu, wielu innych, którzy dziś już leżą w grobach. Lewica miała Romanowicza, Szczepanowskiego, Weigla, Vayhingera, którzy też już nie żyją.

Za marnemi naszemi żądaniami mało było głosów, a z prawicy zawsze z nami głosował ks. Czartoryski, sędziwy, pięknej postaci starzec, i Kostheim z Niska. Odrzucano każdy nasz wniosek z reguły, a głównym taranem przeciw nam był p. Abrahamowicz, człek bezwzględny, konserwatysta, lubo człek czysty.

Przyszła słynna historya z Jordanem. Sejm stracił głowę. Marszałek Badeni, a nawet i Bernadzikowski, nasz prezes, płakali; ja stałem jak w ogniu, a tylko komendant korpusu żandarmów we Lwowie, p. Uhle, z żoną będący na galeryi, znający mnie, dawali mi oznaki przyjazne. Proste chłopy, niewielkie mając pojęcia o Sejmie, całe dnie i noce ślęczeliśmy nad drukami sejmowymi i na komisyach, tak, że przez cały czas Sejmu żaden z nas ani poza Lwów nie wyjrzał.

Prasa (gazety), niestety, polska, każdy nasz pomysł wykpiwała, przekręcała każde słowo, a jedynie tylko „Kuryer Lwowski" stał w naszej obronie, a miał wtedy siły nie lada. Dość wspomnieć ś. p. Rewakowicza, Jana Kasprowicza, Wojciecha Dąbrowskiego, Wysłoucha i wielu innych.

Z posłów byli nam najżyczliwsi: Żardecki, sam ś. p. Badeni Stanisław, marszałek Sejmu, i Edmund Klemensiewicz, sybirak i prezes izby notaryalnej w Krakowie. Z posłami ruskimi w sprawach ekonomicznych (gospodarczych) szliśmy razem. Taki ks. Hamorak, staruszek, był przez cały Sejm lubiany, a przez nas bardzo.

Mieszczaństwo lwowskie odnosiło się do nas bardzo życzliwie, zapraszając nas do swych domów, a osobliwie ś. p. państwo Karolostwo Lewakowscy krzepili nas na duchu, za co niech im Bóg zapłaci!

Po skończonej sesyi wracaliśmy jak po manewrach, umiętoleni, pełni serca do wyborców, którzy niecierpliwie oczekiwali wielkiego plonu od tej garstki 5 ludzi! Ś. p. ksiądz Stojałowski, nie przeprowadziwszy ani jednego swego zwolennika, krytykował nas tak, jak to i dziś czyni p. Zamorski nieuczciwie w „Pszczółce". Toć trudna była nasza pozycya. Panowie i księża między ludem głosili o nas brednie, ludowina bezkrytyczna jest dziś jeszcze, a cóż przed 26 laty?

Do Tarnowa przyjechała po mnie najęta fura (bo koni nie miałem) z moją żoną. Ja ją witam, a ona w bek! — Czegóż ty, babo, płaczesz? — pytam. — A bo cię pono panowie z bydłem postawili. — Kto ci to mówił? — A dyć swok Janowiec, co służą u p. Kisielewskiego w Karsach za karbowego, słyszeli, jak im pan mówił, żeś z bydłem zmieszany...

Karbowy tak zrozumiał pana, że mię panowie uwiązali pewno w jakiejś stajence przy krowach, i lud był różnego zdania.

Postanowiłem zwołać lud na sejmik do Rady powiatowej w Dąbrowie, ale ówczesny prezes sali mi dać nie chciał i musiałem go odbyć w stodole u chłopa Wszoła na Podzamczu.

Jako nie praktyk, myślałem, że opowiem chłopom szczerze, co i jak było, a ci przecież uznają, że 5-ciu ludzi nie mogli wiele zrobić i pocieszą mię po takich

tarapatach. Niestety! nie znałem ludu. Nie wiedziałem, że nietylko łaska pańska na pstrym koniu jedzie, bo często łaska chłopska nie zdobędzie się choćby na ślepą kobylinę!

Na sejmik zjechał i ks. Stojałowski. Gdym skończył gadanie, zabrał głos i powiedział: „Ja tyle Bojce powiem, co Chrystus powiedział Marcie: „Marto, Marto! frasujesz się o wiele, a jednego potrzeba". To, coście tam robili, to nic nie znaczy, skoroście nie przyjęli nazwy: „chrześcijańsko-ludowe stronnictwo". — Darmo było opowiadać, dlaczego tego nie uczyniliśmy, darmo było wskazywać, że Kramarczyk swój „klubik" nazwał „katolickim", Stojałowski chłopów umiał rozhybać, wiec rozbił i z całą rzeszą poszedł do miasta, a ja z paru zaledwo zostałem, jak ryba na piasku, i myślę: „A niechże was okrólnje z taką przyjaźnią i z przekonaniem politycznem. Jak tu na nich liczyć, jak iść śmiało bez ogródek w bój o ich słuszne prawa, jeżeli tak haniebnie płacą temu, co go przed paru dopiero miesiącami wybrali, na rękach nosili i tyle litanij odmówili". Powoli wyszedłem ze stodoły, myśląc, że rzucę całą politykę z obu rąk do kąta, a wtem stary gospodarz Tomal z Woli Rogowskiej, chłop grubo oczytany i praktyk, widząc mię skonfundowanego, powiada: „Nie róbcie sobie, pośle, nic z tego, bo to przejdzie. Tłum ludzi nie rozumie się na polityce i często jest niesprawiedliwy. Za lada co chwali, za lada co potępia. Zrażać się nie trzeba, ale iść drogą, którą uważacie za najlepszą dla ludu. A że was nieraz spotkać może taki wypadek, jak dzisiejszy, a może nawet i co gorszego, musicie wytrzymać. Czyście słyszeli, żeby która matka miała połóg bez boleści? Owóż i wy, jak chcecie coś dla ludu zrobić dobrego, musicie nieraz wiele wycierpieć od tego samego ludu. Da Bóg, że dożyjecie lepszego plonu, tylko nie trza się zrażać".

Rozważałem nad mową rozumnego człowieka i wróciłem spokojnie do domu, jednak dużo zrażony i do ludzi, i do polityki.

Podbechtana ludowina nie śmiała mi długie czasy spojrzeć w oczy, ja się jej nie narzucał; aż po skończonej kadencyi upadłem dwoma głosami najlepszych przyjaciół i z radością myślałem, że ten chlebuś nie dla mnie. Mieszczaństwo lwowskie wybrało mię jednak, lud się zmiarkował, i pracowało się w stronnictwie aż do tej strasznej wojny. Przy wyborach ostatnich usiadłem spokojnie, aby młodsze pokolenie stanęło do pracy. Co innego się stało i mam w powiecie coś podobnego, jak po pierwszym sejmiku,

Tych parę słów skreśliłem dla tych posłów-kolegów, którzy myślą, że za swą pracę będą mieli uznanie tylko od swych wyborców, aby się nie zrażali, gdy im ten i ów, czy to z głupoty, czy z zazdrości napsioczy — ale aby szli i pracowali na polu politycznem i oświatowem nietylko w kierunku czysto chłopskim ale i narodowym, państwowym, nie pytając, co tłum powie. Bo powiedział niegdyś dzisiejszy naczelnik państwa, Józef Piłsudski: „Tłum jest zawsze niesprawiedliwy i zna tylko dzisiaj — dzień wczorajszy dla niego nie istnieje". Tak często bywa, a jednak nie trzeba się zrażać i prowadzić lud drogą uczciwą do lepszej przyszłości.

Warszawa, 25 lipca 1919 r.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Wywłaszczenie w dziejach Polski.

Wśród rozlicznych argumentów, na jakie wysilali się przeciwnicy reformy rolnej w czasie walki o nią, jednym z najsilniejszych z nich był zarzut bezprawia bezprzykładnego, tkwiącego w wywłaszczeniu. Wywłaszczenie było straszakiem dla wszystkich; wydawano nawet specyalne broszury, które tę straszną „zbrodnię" potępiały. Okazało się przy tem, że jedni historyi nie znali, drudzy zatajali w niej pewne wypadki, któreby ich obliczenia osłabiały. „Wszystko już było na świecie" — ktoś powiedział — i można to zdanie i tu zastosować. Były już w świecie wywłaszczenia, były i w Polsce, tylko się mówić o tem nie chce — tym nawet ludziom, którzy w innych sprawach chętnie na historyi się opierają.

Nie chcę się w tej chwili wgłębiać w dzieje stosunków rolnych w czasach niepodległych Polski; wystarczy mi tylko wskazać na to, że w Polsce były wywłaszczenia w różnej formie, czasem prostą, zwykłą uchwałą, czasem pod inną, delikatniejszą formą.

Szlachta, objąwszy w całości rządy w państwie, oparła się na ziemi; prawo do ziemi dawał jej przywilej służby wojskowej i tego przywileju zazdrośnie strzegła. Chcąc jak najwięcej ziemi skupić w swych rękach, zaczęła zabierać ziemię swym chłopom i majątki swe powiększać. Z uchwał tych i rozporządzeń wymieniamy najważniejsze, podając zarazem odpowiednie źródła (naturalnie łacińskie), gdzie je można znaleźć.

1) Rozporządzenie biskupa krakowskiego z r. 1359 według którego ten, który kupił ziemie pańskie mógł chłopów wyrzucić z ziemi o ile chciał powiększyć swój obszar; musiał ich jednak w inny sposób wynagrodzić („Ordinatio Bodzantae", Episcopi Cracov. a. 1359. Crac Facta. W Bandtkiego „Ius Polonicum", str. 165).

2) Statut Warttki z r. 1420 i 1423 powiada, w jaki sposób pan wykupić może rolę sołtysa. (Helcel: Starod prawa pol. pomniki. Warszawa, r. 1856, T. I. str. 323),

3) § 34. statutu Jana Olbrachta z r. 1496 (jak w.), nakazujący mieszczanom sprzedać ziemię w ręce szlacheckie.

4) Ponowna uchwała z r. 1538 w tejsamej sprawie rozkazująca zrobić to w przeciągu lat trzech, ponieważ za długo się to ciągło. (Ciekawe rzeczy w tym kierunku w dziełach współczesnego pisarza A. F. Modrzewskiego)

5) Głosy i zdania takich historyków jak: Maciejowski (Polska i dzieje jej T. III.), Szajnocha (Historya włościan), — a wcale nie byli „Piastowcami" — którzy wyraźnie mówią o tem, że już zaraz po statucie wiślickim zaczęło się, „wyrzucanie kmieci z ról żyznych" i „zabór ról włościańskich". Od czasów Olbrachta stało się to już powszechnym zwyczajem. Pisze o tem dużo A. Pawiński (także nie Piastowiec), w swem dziele „Polska pod względem geograficznym", opartem na badaniu ksiąg podskarbstwa koronnego z w. XVI. Według niego w w. XVI. (na początku) rola kmiecia wynosiła 15—30, dworska 70—180 morgów. Obliczył on to na podstawie płaconych podatków. W końcu w. XVI. miała szlachta już 300—600 morgów przeciętnie; ustaliło się wreszcie, że chłopi wszyscy mieli tylko nieco więcej roli, niż dwór. Według autora stało się to przez to, że pan wykarczował trochę lasu, zabrał sobie te grunta, z których chłop uciekł, albo „co się działo najczęściej;

spędził chłopów, odebrał im grunta, a na pozostałych włożył obowiązek pańszczyzny uprawiania wszystkich gruntów folwarcznych, zarówno dawniejszych, jak i nowo wcielonych do obszaru dworskiego". Według obliczeń tego historyka, było w r. 1571 uprawnej ziemi chłopskiej 40.274 łanów, w 19 lat później, t. j. w r. 1590 tylko 36.051, t. zn. o 4.223 łany mniej.

6) T. ks. L. w swej pracy „Ludność rolnicza w P." (Bibliot. warszaw. z r. 1357 T. II. str. 858) mówi: „corocznie w każdym powiecie po kilkadziesiąt łanów przyłączano do folwarków".

T. ks. L.(ubomirski) także Piastowcem nie był. Według niego w w. XIV, wynosiła przeciętna rola kmieca 2 łany, sołtysia 6 łanów. W w. XVII. jedna i druga wynosiła ćwierć łanu przeciętnie! (Tam nie było jednak karłowacenia gospodarstw przez dzielenie między potomstwo — tylko wywłaszczenie!)

7) A. Frycz Modrzewski, najrozsądniejszy, najwykształceńszy pisarz XVI. w. mówi: „a okrom innego zła to nie dobrze, że panowie chcą, **aby im to było wolno, kiedy im się podoba, odjąć kmieciowi rolę**, a tego nie chcą, żeby też kmieciowi wolno, gdy mu się spodoba, puścić rolę, a iść z niej precz".

Z tych przykładów widzimy, że reforma rolna jest rewindykacyą (doprowadzeniem do zwrotu) tego, co było własnością chłopa; że jest to prawnie tosamo, tylko w odwrotną stronę: dawniej miliony oddawały dla dobra setek, obecnie setki dla dobra milionów.

Faktów podobnych moc znaleźć też można w dziełach prezesa Związku narodowo-ludowego posła Grabskiego, o czem on widać swych zwolenników nie pouczył, oni zaś do jego książek nie zaglądnęli. A szkoda...

Sprawy polskie.

Cała Polska poruszona powstaniem na Śląsku; wybuchło ono niespodziewanie, nieprzygotowane skutkiem zbrodni „Grenzschutzu" na niewinnym i bezbronnym ludzie. W kilku powiatach walka wre, powstańcy tworzą regularny front. Ruchem całym kieruje P. O. W. (Polska Organizacya Wojskowa). Tłumy ludności śląskiej zbiegło do sąsiednich okolic Małopolski i Kongresówki. Na Śląsku „Grenzschutz" hula, wieszając i rozstrzeliwując kobiety, starców i dzieci. Powstańcy trzymają się dzielnie, rozbici przez wojska niemieckie w jednym miejscu zbierają się natychmiast w drugiem.

Na froncie bolszewickim idziemy ciągle naprzód. Od armii Petlury przyszli znowu wysłańcy, chcąc się godzić z Polską. Chcą się podobno na zawsze zrzec pretensyi do tak zwanej Galicyi wschodniej.

W Paryżu zdecydowano już co do Cieszyna; ale jak?

Przegląd polityczny.

W Niemczech ogromne wrażenie zrobiło powstanie polskie na Śląsku; zwalczają się tam dwie partye: jedna nieprzejednanych Prusaków, prących do wojny z Polską, druga bardziej ugodowa; niewiadomo, która zwycięży. Jak minister wojny Noske oświadczył, mają Prusacy nad polską granicą około 200 tysięcy wojska.

W bolszewickiej Rosyi coraz ciaśniej bolszewikom. Podobno opuszczają Kijów, od którego niedaleko już stoją wojska Denykina. Kołczak także rośnie w siłę; w ostatnich czasach uznała cała Syberya jego władzę. W Moskwie nędza i głód doprowadza ludzi do rozpaczy. Jak wszystkiego tam już brak, do czego ci dobroczyńcy ludzkości doprowadzili, świadczy to, że ludzi chowają tam bez trumny, a specyalny zakład pożycza ich ludziom za opłatą do wynoszenia. Zbił ich także podobno Petlura. Trzymają się oni obecnie tylko najemnym żołnierzem chińskim, węgierskim, niemieckim i t. p.

Na **Węgrzech** nowy przewrót; uciecha Habsburgów była krótka; koalicya kazała Józefowi ustąpić, bojąc się powrotu dawnych panów koronowanych. Na jego miejsce przychodzi rząd, w którym będą reprezentowane wszystkie warstwy ludności.

Słowacy nadaremnie — na razie — bronią się przed czeskimi opiekunami; chcą oni w swej większości założyć wolne państwo, bez związku z Czechami, choć ich na to skazała koalicya. Ich Rada narodowa wysłała silny protest do Paryża przeciwko czeskim gwałtom.

Ciekawe wieści dochodzą z Ameryki; senat amerykański odrzuca zasady Ligi Narodów, forsowanej przez Wilsona. Jak wiadomo prawa tej Ligi mają duże znaczenie dla Polski ze względu na tak zwane mniejszości narodowe. Amerykanie, którzy tak skwapliwie bronią praw żydowskich w Polsce, nie dają tych praw narodom u siebie i to nie chodzi już o prawa wyjątkowe (jak u nas), ale zwykłych praw obywatelskich murzyni i mongołowie (Chińczycy i Japończycy) tam nie mają. Stąd strach przed tą Ligą, bo może się ona zwrócić na nich tymsamym końcem kija, którym nas biją. Zdaje się z tego, że Liga do skutku nie przyjdzie, a wtedy i my będziemy równouprawnieni z Żydami — w Polsce

Listy od naszych żołnierzy.

Wojna z Prusakami.

Jeszcze nie przebrzmiały echa walk naszych dzielnych żołnierzy na kresach wschodnich, aż tu nagle dobiega nas piorunująca wiadomość o wybuchu powstania gnębionych prawdziwie po prusku naszych rodaków, przeważnie robotników, na Górnym Śląsku. Niemcy zrezygnowali już z pewnej części zrabowanych nam obszarów, ale resztę natomiast polskiego kraju tem silniej przygniatali swemi brutalnemi rozporządzeniami i bezwzględnem postępowaniem; wiedzieliśmy o tem, lecz sądziliśmy, zdaje się jednak, że ententa jednem słowem nakazującem zapędzi Niemców w kąt i każe im być grzecznymi; tymczasem Prusaków nie obchodziły nic protesty, uchwały i podobne krzyki — robili dalej swoje, aż sam lud, nie mogąc się doczekać się sprawiedliwości z zachodu, ani czynnej pomocy ze strony naszego rządu, chwycił z rozpaczy za broń, by zginąć raczej, niż być bydlem roboczym na swej własnej ziemi u Niemca. — Gdy się dowiadujemy szczegółów tych nierównych walk, włosy na głowie powstają; rośnie coraz bardziej liczba męczenników narodu polskiego, mordowanych na różne po bestyalsku obmyślane sposoby, a Prusaki, czując swą przewagę nad zrozpaczonymi powstańcami, nabierają coraz większej śmiałości i nawet poza dotychczasowe granice wypadają, mordując ludność cywilną.

Rząd polski musi oczywiście poczynić odpowiednie kroki przeciw tym zamachom na jego obywateli i wysłał już na dowódcę Okręgu Generalnego Kielce, którego teren przytyka do granic Górnego Śląska, odznaczonego tylokrotnie w walkach, a ostatnio przez śmiałe przeprowadzenie akcyi dla zajęcia Mińska, gen. Roję, dotychczasowego dowódcę 2 dyw. leg. Spodziewamy się, że wódz ten z niemniejszą energią pouczy Niemców o sile oręża polskiego i uchroni brać roboczą od mordów, a przedewszystkiem pokaże Niemcom, że Polska pamięta również d b że o swych zachodnich kresach i nie pozwoli nikomu rządzić się na jej oborze.

Jak nas informują z kompetentnej strony, gen. Roja ma po załatwieniu kwestyi Śląska Górnego objąć dowództwo Okręgu Generalnego Pomorskiego.

Bieniek, sierżant.

Wielki wiec ludowy w Zakopanem.

Zakopane, 25 sierpnia 1919 r.

Korzystając ze Zjazdu posłów P. S. L. Piastowców w Zakopanem, zwołał tutejszy miejscowy komitet stronnictwa wiec ludowy, na który przybyli prawie wszyscy posłowie Piastowcy, wraz z posłami z niezależnej grupy ludowej, którzy już zgłosili swoje przystąpienie do klubu Piastowców. Wielka sala hotelu „Morskie Oko" wypełniła się po brzegi.

Wiec zagaił poseł Wojciech Roj, przewodniczącym wybrano prezesa „Związku górali" w Zakopanem p. Pawlicę. Referat o położeniu Polski i budowie państwa polskiego wygłosił prezes Witos, przedstawiając wyczerpująco wyniki prac sejmowych, uzasadniając stanowisko klubu Piastowców w Sejmie i wskazując na przeszkody w należytym rozwoju państwa, wynikające z niedomagań administracyi. Prezes Witos wykazał, że nowa Polska może oprzeć się przedewszystkiem na szerokich masach ludowych. Przemówienie prezesa Witosa, często przerywane huraganowymi oklaskami, wywarło głębokie wrażenie.

Sprawę polityki zagranicznej referował poseł Kiernik, przedstawiając sprawę granic polskich na wschodzie, potrzebę poparcia samostanowienia nierosyjskich ludów, sąsiadujących z Polską, ochronę ich przed powrotem caratu, wyraził sympatyę dla wolnościowych dążeń Słowaków, podniósł dalej konieczność przynależności Galicyi wschodniej do Polski, sprawę Orawy i Spiszu, a przedewszystkiem obu Śląsków, podnosząc, że lud polski za żadną cenę nie wyda na łup Czechów lub Niemców obu tych prastarych piastowskich dzielnic. Poseł Kiernik przedłożył odnośnie do wszystkich przedłożonych spraw rezolucyi, które jednomyślnie z zapałem uchwalono. W szczególności entuzyastycznie przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd i Sejm do poczynienia wszelkich starań celem wyswobodzenia ludu górnośląskiego.

Imieniem Śląska cieszyńskiego przemawiał poseł Bobek z Cieszyna, który wezwał cały lud polski do obrony zagrożonych kresów zachodnich.

W sprawie Podhala i nędzy aprowizacyjnej przemawiali posłowie Bednarczyk i Roj. Wskazywali oni na nędzę i mizeryę aprowizacyjną, wypływającą nietylko z nadużyć urzędników, ale z systemu central. kontyngentów i t. d. Poseł Bednarczyk postawił rezolucyę za powrotem do wolnego handlu, którą zebrani wśród oklasków przyjęli.

W dalszym ciągu zabrał jeszcze głos poseł Srendniawski, omawiając głównie kwestye finansowe i gospodarcze.

Socyalista p. Müller starał się polemizować z wywodami prezesa Witosa. Prezes Witos odpowiedział p. Müllerowi w krótkiej a jędrnej mowie. Po kilku innych przemówieniach zamknięto wiec, uchwaliwszy wśród entuzyazmu zebranych votum zaufania dla klubu Piastowców.

Po wiecu ludowym odbył się w sali „Morskiego Oka" wiec w sprawie Górnego Śląska zwołany przez komitet obrony kresów zachodnich. Do prezydyum wybrano p. Witosa. Referat wygłosił prof. Grabowski z Poznania i przedłożył rezolucyę, zgadzającą się z rezolucyami, uchwalonemi w całym kraju. Deklaracyę imieniem P. S. L. „Piasta" złożył poseł Kiernik.

Po odśpiewaniu roty zebrani opuścili salę.

Obecny.

Niesłychane!

Ks proboszcz Koterbski z Kamionki Wielkiej, w Grybowskiem, który za wstępy do kościoła od ludzi z obcych parafii pobierał po 1 K, nie znosi wprost zwolenników i prenumeratorów „Piasta" i prześladuje ich na każdym kroku. Dotychczas wszystko puszczaliśmy mu płazem, bo wiedzieliśmy, że ks. proboszcz z rozkazu swego biskupa musi prowadzić księżą politykę i bałamucić ludzi. Jednak zaprotestować musimy stanowczo przeciw temu co miało miejsce w dniu 13 lipca b. r. W dniu tym odważył się nasz proboszcz publikować po nazwisku i wyrzucać z kościoła niejaką Baranowa, poważną gosposię. za to, że brała udział w kongresie Piastowców w dniu 29 czerwca b. r Gdy Baranowa, na rozkaz księdza, nie chciała opuścić nawy kościoła wezwał, ksiądz ludzi, by ją jak psa wyrzucili. Wówczas Baranowa, potrącana przez dwóch dziadów kościelnych, wyniosła się pod dzwonicę i oświadczyła głośno i stanowczo, że stąd się ani kroku nie ruszy, bo tu czekają grzeszni y na chrzest, więc i ona, jako niby według księd a, największa grzesznica, może tu pozostać. Zapytujemy się ks. biskupa Wałęgę, czy wolno księdzu podczas kazania publikować ludzi po imieniu i nazwisku za to, że czytają „Piasta" i biorą udział w kongresie i domagamy się od ks. biskupa, by wziął od nas ks. Koterbskiego, a dał nam takiego duszpasterza, którymby nas karmił słowem Bożem, a nie polityką.

Parafianie.

Wprost wierzyć się nam nie chce, aby coś podobnego mogło się zdarzyć. Wypadek jednak podali nam ludzie, których dobrze i nie od dzisiaj znamy. Ks. Koterbski był chyba chory... Nie chcemy „wywlekać" całego szeregu wypadków nam nadsyłanych, ten jednak napiętnować musimy bo to wyjątkowy skandal, nawet na tarnowską dyecezyę za jaskrawy.

Redakcya.

P. Józefowi Rączemu.

Popełniłeś pan w „Wieńcu i Pszczółce" wielki artykuł. Niby spokojny, niby uczciwy. Robisz minę ogromnie „górnego" człowieka, widzisz źdźbło w oku bliźniego, belki w swojem ujrzeć nie chcesz.

Lekcyi polityki dawać Ci, p. Józefie, nie chcemy, boś podobno profesorem, toć i mądry chyba być musisz. Masz jednak jedno: jakąś dziwną złość i pełen żółci

frazes, gdy mówisz czy piszesz o Piastowcach. (Czytaliśmy i „Ziemię Rzeszowską"). A ta żółć, zdaje się, zalewa ci rozum i pleciesz smalone duby, jak Piekarski na mękach. Ty chyba wiesz, na czem polega polityka ludowa, chłopska... Wiesz, że nie chodzi w niej o to, żebyś Ty, p. Józefie, był parobkiem, parobek z Przybyszówki profesorem, rolnik ministrem robót publicznych, lekarz rolnikiem i t. d. — wiesz przecież, że chodzi o pewien stały układ sił społecznych i gospodarczych w narodzie — ale ta żółć Twoja przeszkadza Ci w myśleniu.

Jest jeszcze sprawa ważniejsza trochę. Skąd, p. Józefie Rączy, masz prawo zarzucać posłom Piastowcom, że oni okłamują siebie samych? Jeżeliś taki etyczny, to czy zastanowiłeś się nad tem, że takich gołosłownych zarzutów stawiać nie wolno? Skąd Tyś tak poinformowany o tem, że Piastowcy się cieszą, gdy in endecya przegłosuje? Nie bądź, młody człowieku, śmieszny, bo śmieszność w młodym wieku — to rzecz najstraszniejsza.

Jesteś inteligentem i bronisz jej stanowiska w narodzie; słusznie zupełnie, ale dlaczego chwalisz posła endeckiego, Sawickiego, za to, że powiedział, iż wtedy wstąpi do Związku chłopskiego, gdy stamtąd inteligenci wylecą?

Musisz być bardzo zasłużonym już w gminie swej, Przybyszówce i w swym powiecie, chociaś młody jeszcze profesor rzeszowskiego gimnazyum. Opisz więc w następnej korespondencyi, coś zrobił w Kółku, czytelni, mleczarni i t. p., bo szkalują Cię ustawicznie, że tam nic nie robisz.

W końcu jedno jeszcze: jak profesor coś „naukowego" pisze do gazety, to powinno to być, jak mur; otóż słów, które cytujesz, nie powiedział „wszechpolak Kasprowicz", ale Stanisław Wyspiański w „Weselu" — „nie-wszechpolak". U Ciebie i w tem — widać — nastąpiło — w pewnem znaczeniu — wszechpolskie zmieszanie.

„Wieńcowi i Pszczółce" radzilibyśmy siedzieć cicho, bo weźmie po łapie.

M. z Przybyszówki Górnej.

Baczność Ludowcy w pow. wadowickim.

W niedzielę dnia 7 września b. r. odbędzie się zjazd przewodniczących i delegatów ludowych Rad gminnych w Wadowicach w sali Rady powiatowej. Z tych gmin, które nie mają Ludowych Rad gminnych, należy wysłać po dwóch mężów zaufania. Zebranie poufne, wstęp tylko za zaproszeniami. Początek obrad o godz. 10 rano. Na porządku dziennym ważne sprawy polityczne, organizacya powiatu, praca oświatowa i wybór Ludowej Rady powiatowej.

Baczność Ludowcy z Chrzanowskiego!

We czwartek dnia 4 września b. r. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie o godzinie 11 przed południem Zgromadzenie ludowców powiatu chrzanowskiego ze współudziałem posłów.

Do licznego zabrania zaprasza powiatowy Związek ludowców P. S. L.

KRONIKA.

Przedłużenie wakacyi. Rada szkolna przedłużyła wakacye w szkołach ludowych i średnich do dnia 15 września.

Może to temu i owemu wygodnie, my jednak musimy przeciwko temu zaprotestować; w roku ubiegłym było bardzo dużo wolnego, w roku przyszłym spodziewamy się dłuższych „wakacyi węglowych" i t. p. Władze szkolne winny naukę tak urządzać, aby młodzież szkody nie poniosła.

Dr Józef Włodek członek Rady przybocznej gen. del. rządu został zamianowany wice-konsulem w Paranie (połudn. Ameryka). Do Parany wyjedzie dr Włodek wraz z konsulem p. Kazimierzem Głuchowskim prawdopodobnie z końcem września. Ewentualne zlecenia do Parany przyjmuje w redakcyi „Piasta" między godz. 4—6 po południu.

Dr Włodek, syn rolnika, b. posła, urodził się w Łękawicy pod Tarnowem, gimnazyum kończył w Tarnowie, uniwersytet w Krakowie i Wiedniu, studya handlowe w Wiedniu, Hamburgu i Berlinie. Jako akademik był prywatnym sekretarzem b. szefa Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie Dra Artura Benisa. W r. 1913 był prezesem Czytelni akademickiej. Od r. 1913 aż do obecnej chwili był lustratorem Spółek rolniczo-handlowych. W czasie wojny służył cały czas na froncie. W marcu r. b. został powołany do Rady przyb. gen. Del. Rządu i Delegatury m n. rob. publ. Ponadto był sekretarzem komisyi dla badania nadużyć w Administracyi i członkiem Dyrekcyi „Piasta", tudzież wiceprezesem Oddziału org. „Piasta".

Na doraźną pomoc dla uchodźców z Górnego Śląska wypłaciła Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie na ręce komitetu górnośląskiego w Piotrowicach (Ks. Cieszyńskie) kwoty K 20.000 i K 30.000, czyli razem K 50.000, a nadto przeznaczyła na ten cel jeszcze dalszych K 100.000. Wobec olbrzymich potrzeb jest to kropla na rozpaloną blachę. Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego wzywa przeto do składania ofiar na ten cel i nadsyłania bezzwłocznie tychże pod adresem: Bank rolniczy w Cieszynie, na ofiary wojny.

Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Na rzecz ofiar z Górnego Śląska przysłali do redakcyi „Piasta" goście i personal Domu Zdrowia dra K. Dłuskiego w Zakopanem kwotę 5.000 K.

Z kilku gmin pow. rzeszowskiego otrzymujemy listy z podziękowaniem dla dra Zdzisława Maurera z Rzeszowa, (Krakowska 8) z prośbą, abyśmy go polecili wszystkim, jako sumiennego, dobrego i życzliwego lekarza. Zwłaszcza p. M. B. z Drabinianki składa mu serdeczne podziękowanie za wyratowanie jej od pewnej śmierci.

Od Administracyi.

Zawiadamiamy Szanownych Prenumeratorów, że otworzone zostało nasze konto w Pocztowej Kasie oszczędności w Warszawie. Wszystkim, którym kończy się czas przedpłaty, przesyłamy zawiadomienia oraz czeki na przesłanie przedpłaty, którą prosimy przesłać bezzwłocznie, bo w przeciwnym razie wysyłkę „Piasta" zmuszeni będziemy wstrzymać.

Z ruchu ludowego na Śląsku.

Polskie Stronnictwo ludowe na Śląsku rozwija bardzo żywą działalność, którą kieruje poseł Bobek z klubu Piasta. Stronnictwo wydało świeżo nowy statut organizacyjny i broszurę „Czego chcą ludowcy?“ Niema gminy, w której nie istniałaby gminna Rada ludowa P. S. L. W każdą niedzielę odbywają się liczne zgromadzenia, a zainteresowanie sprawami publicznemi wśród ludu jest tem większe, że sprawa Śląska wisi ciągle na włosku i czeka rozstrzygnięcia.

Za przykład ruchu chłopskiego koło Cieszyna niech służy zebranie Rady ludowej w gminie Gródek, niedaleko Jabłonkowa i dawnej granicy węgierskiej. Połowa wsi leży po polskiej stronie, druga część należy do pasa neutralnego między linią polską i czeską, a zachodni koniec mają Czesi.

W takich warunkach, pod bokiem nieprzyjaciela, niemal u okopów, zbiera się gminna Rada ludowa i jak uchwały jej świadczą, staje na stanowisku, że Śląsk należy do Polski i nie traci nawet słów na to, aby to stwierdzić. I trzebaby wam to, bracia z Małopolski i Królestwa, być, abyście się naocznie przekonali, jak tu lud Polski usilnie i wiernie się trzyma, i ani myśli o tem nie może dopuścić, aby Śląsk miał od ojczyzny swej zostać oderwany.

Na zebraniu Rady ludowej w Gródku, działalność Sejmu i rządu polskiego, oraz sprawę śląską przedstawił p. Nikodem z Warszawy, rodem Ślązak. Po referacie wywiązała się rzeczowa i głęboka dyskusya na tematy szczególnie śląskie, o Radzie Narodowej, jej zarządzeniach, o gwałtach czeskich i t. d. Uchwały, powzięte na zebraniu, brzmią następująco:

Rada ludowa gminy Gródek, pow. Cieszyn, wysłuchawszy przedstawienia działalności Sejmu i rządu Rzeczypospolitej,

1) wyraża pełne zaufanie posłom sejmowym ze Związku posłów ludowych, dziękując im w szczególności za przeprowadzenie ustawy rolnej; ubolewa, że posłowie chłopscy w Sejmie nie wytworzyli dotąd większości; wzywa posłów ludowych, aby dążyli do szybkiego uchwalenia konstytucyi Rzeczypospolitej, któraby ustaliła republikańską formę rządu, jednoizbowy Sejm i dała ludowi pełnię władzy w państwie;

2) wzywa rząd Rzeczypospolitej, aby wszystkich rozporządzalnych środków użył do jaknajszybszego rozstrzygnięcia sprawy Ks. Cieszyńskiego, zgodnie z wolą ludności; aby żadną miarą nie pozostawił ani jednej gminy polskiej na Śląsku, Spiszu, Orawie i koło Czaczy w rękach Czechów; aby najbliższym nam braciom Słowakom pomógł do wyzwolenia się z pod jarzma czeskiego i uzyskania pełni samostanowienia o sobie.

Uchwalono także wysłać telegram do Piłsudskiego, aby jako naczelnik państwa i wódz naczelny armii wymierzył sprawiedliwe, na woli ludności oparte, granice Rzeczypospolitej w południowo-zachodnim kącie od Tatr po Odrę.

Wypada mi jeszcze podnieść i podkreślić wysoką karność i zmysł polityczny chłopa śląskiego. Oto zebrani mieli zastrzeżenia przeciw działalności i charakterowi Rady narodowej w Cieszynie. Postanowili jednak rzeczy te ominąć, nie robić z nich użytku, aby Czechom nie dać najmniejszego pozoru, że na Śląsku panuje „bolszewizm“.

Chłopu śląskiemu strażnikowi polskiemu na zachodzie cześć i czołem!

Str.

„Naprzód“ a Kółka rolnicze.

W Nrze 167 z dnia 24 lipca b. r. pojawił się w organie Polskiej Partyi Socyalistycznej nietyle zjadliwy, ile brudno-tendencyjny, ordynarny napad na Kółka rolnicze z okazyi sprawozdania z 17-tej Rady ogólnej Kółek rol. Napad to celowy i nie pierwszy. P. P. S. ... ze swym zbawczym programem na podbój wsi p... Rady włościańsko-robotnicze, nawet i pod sztandarem partyi podejmowana suchotnicza akcya handlowa, spaliła na panewce. P. P. S. przez usta swego przewódzcy p. Daszyńskiego bluzgało jadem niechęci pod adresem sklepów Kółek rolniczych.

Artykuł wspomniany, pochodzący prawdopodobnie z pod sprawozdawczego pióra jakiegoś „czystego neutralnego“ lub z pewną przymieszką krwi aryjskiej, nie zasługiwałby nawet na uwagę, gdyby nie miał jednej wybitnej tendencyi, chęci dalszego zohydzania i znienawidzenia akcyi handlowej, prowadzonej pod patronatem Zarządu głów. Towarzystwa Kółek rolniczych.

Pomijamy „bolszewicki“ cynizm sprawozdawcy, jaki przejawił się w zaatakowaniu i plugawieniu przewódców ruchu organizacyjnego Kółek rol. ludzi, którzy pół życia strawili w bezinteresownej, czysto ideowej pracy nad podniesieniem wsi polskiej. Pomijamy bombastyczno-kłamliwy wniosek, że Rada ogólna skończyła się rozbiciem Kółek rol., które „przysiadła i zrujnowała obszarniczo-klerykalno-endecka reakcya“, i że Tow. „doszło do zupełnego rozkładu, upadku i hańby“. Skryba „od Naprzodu“ nie podarował nawet osobie gen. Hallera, która dziś otoczoną jest nimbem świętości i nadziei narodu. Zaznaczył, że gdy jeden z mówców wskazał, że gen. Haller był przed wojną organizatorem w ramach Tow. Kół rol. i gdy wezwał do złożenia mu hołdu „o b r a d u j ą c y n a r e s z c i e p o w o l i p o w s t a l i“. Pan „Iser“ wreszcie oryentuje się tak marnie, że bez zająknienia stwierdza, że „statut „en bloc“ odrzucono“ (czyżby nie umiał dodawać do stu?) i że do t. zw. komisyi likwidacyjnej weszło „wielu nowych ludzi, chociaż ci ani tego nie chcieli, ani o to się nie ubiegali“. Poradzić możemy dla ścisłości p „Iserowi“, by zechciał zapoznać się z nazwiskami owych członków „Zarządu likwidacyjnego“, a przekona się, że z wyboru nie weszedł a n i j e d e n n o w y c z ł o w i e k prócz członków dawnego Zarządu głównego, i że gwałtowna opozycya nie zdołała wprowadzić nikogo ze swych kandydatów.

Prawdą jest, że zebranie miało charakter wiecowaty, że rozagitowane uprzednio pewne grono delegatów wykazało za mało dojrzałości organizacyjnej i zachowywało się, jak na zgromadzeniu przedwyborczem. Prawdą jest również, że godzono zasadniczo w a k c y ę h a n d l o w ą Związku ekonomicznego Kół. rol. i Składnic, wiedząc, że w dzisiejszych trudnych warunkach prowadzenia wszelkiej chrześcijańskiej akcyi handlowej przy niemożności zaspokojenia potrzeb szerokich mas ludności — bolesny ten temat znajdzie łatwych i chętnych „hańbiarzy“. Bezkrytyczna, może i w najlepszej wierze grupa ludzi, stojąca zdala od twórczej pracy „u góry“ nie zdawała sobie zupełnie sprawy z jakim nakładem pracy i wysiłków powstawał wogóle zaczątek pracy w czasie wojny w ramach Związku ekonomicznego i Zarządu głównego jednocześnie. Dość wspomnieć, że Zarząd główny, pozbawiony subwencyi, nie miał nigdy do-

stateczne) ilości pieniędzy na opędzenie rosnących wydatków był moment, że reprezentowało Zarząd główny 3 urzędników, w tem jedna siła niewieścia, że tenże Zarząd główny „mieszkał kątem“ i to w pożyczanym lokalu. Związek ekonomiczny miał w początku swej działalności 50.000 K (pięćdziesiąt tysięcy koron) a i dziś nie wiele więcej bo niecałe 400.000 (czterysta tysięcy) koron kapitału udziałowego. Związkowi ekonomicznemu rząd austryacki stale odmawiał przydziału wprost artykułów takich, jak cukier, nafta, mąka i t. p., które znajdowały się w gospodarczem władaniu monopolowych central, obsadzonych przez neutralnych. Mimo te trudności praca szła naprzód, zyskując sobie popularność, o czem poniżej. Były i błędy, były niedomagania! Ale czyż można za błąd i przestępstwo, natychmiast potępione i ukarane, jednego człowieka czynić odpowiedzialną całą organizacyę? Niedomagania i uchybienia nie zawsze z własnej winy nawet — wyolbrzymiły się w oczach „Naprzodu“ do rozmiarów jednego wielkiego skandalu ogólno-krajowego, „które podkopało zupełnie u chłopów zaufanie“ do Zarządu głównego, Związku ekonomicznego, Składnic. Hola panie „Naprzód“ — poczekajcie!

Jak wygląda ten brak zaufania u szerokich warstw ludowych, damy panu „Iserowi“ poniżej lekcyę poglądową w cyfrach.

Rozdana na Zjeździe „statystyka Składnic i większych sklepów Kół. rol. za r. 1917/18“ obejmuje jedynie 57 organizacyi, pracujących pod wspólnym sztandarem Kółek rol.; brak w niej 14 organizacyi, które były wówczas pod inwazyą ukraińską, 13 przedsiębiorstw, które częścią organizowano, a częścią pracowały dopiero od kilku miesięcy, brak tam 479 sklepów miejskich, których nie pomieszczono z powodu nie nadesłania wymaganych szczegółów. Jak „Naprzód“ mógł łatwo na zasadzie tej statystyki przekonać się — w owych 57 przedsiębiorstwach było 50.291 członków. Liczba sklepów i filii 141, personalu wykonawczego 545. Tych 50.291 członków złożyło 4,296.569 K kapitału udziałowego, ponadto częścią udziałowcy, częścią nieudziałowcy 11,937.022 K kapitału pożyczkowego.

Obrót kasowy wynosił 145,955.960 K. Towarów zakupiono za 55,886.454 K, sprzedano za 49,223.536 K. Organizacya posiadała 29 własnych domów w cenie nabycia prawie wszystkie z początkiem wojny 1,764.656 K. Ponadto 479 sklepów wiejskich miało 42.719 członków z kapitałem udziałowym 1,626.740 K i pożyczkowym 667.958 K. Nie biorąc zatem pod uwagę ani organizacyi Galicyi wschodniej, ani 13 przedsiębiorstw młodszych, osiągamy cyfrę prawie sto tysięcy członków, prawie 6 milionów K kapitału udziałowego, a przeszło 12½ miliona kapitału pożyczkowego. Obroty zaś Związku ekonomicznego przekroczyły w tym okresie sumę 360 milionów K.

Panie „Naprzód“ czy te cyfry to dla Pana wyraz nieufności i znienawidzenia akcyi handlowej ze strony mas ludowych? A możemy panów zapewnić, że cyfra członków rośnie z dnia na dzień, że z dniem prawie każdym powstają nowe Składnice, nowe sklepy Kółek rol. Panie „Naprzód“, czy wasza partya liczy w swem łonie tyle członków i czyby wam powierzono takie milionowe sumy?

Czy myślicie panowie, że lud nasz nie rozumie, że prawdą jest, że Związek ekonomiczny i Składnice i sklepy nie potrafiły sprowadzić cen przedwojennych artykułów handlowych, bo cen tych nie mógł utrzymać w równowadze cały aparat państwowo-kryminalny nieboszczki Austryi, bo wskutek gospodarki central „żydowskich“ artykuły te zamiast drogą organizacyi dostać wać się do konsumentów, dostawały się w pasek. Jednak ten Związek i te znienawidzone, osławione Składnice i sklepy stały się hamulcem na apetyt lichwiarzy i spekulantów, regulatorem cen, które, gdzie gwarancya, poszłyby niewątpliwie dalej w górę, gdyby nie istnienie Składnic. Te same Składnice razem ze Związkiem w obecnej dobie możliwie najpoprawniej spełniają swą niewdzięczną rolę rozdziału artykułów ciągle niewystarczającej ilości, bez ech skandalów. Ich popularność w kraju rośnie ciągle bez przerwy, powstają nowe, rośnie liczba członków, mnożą się w czwórnasób ich obroty i na drugi rok — da Bóg — rozbicie Kółek rol. i bankructwo akcyi handlowej wyrazi się w cyfrach conajmniej 5 razy większych niż obecnie.

Dla instrukcyi „Naprzodu“ możemy podać, że cały szereg konsumów socyalistycznych należy do udziałowców i odbiorców Składnic czy Związku ekonomicznego i że po krachu czerwonych konsumów w okręgach przemysłowych powstają organizacye polskie, ludowe pod patronatem Zarządu głównego.

Organizacya handlowa Kółek rol. zna swe niedomagania, wie, że daleko jest jeszcze od doskonałości, bo robi dopiero pierwsze kroki w naszej niepodległej Ojczyźnie w dziedzinie handlu, który wieki całe był przywilejem żywiołu nam wrogiego i mocno reprezentowanego w partyi P. P. S. Ten żywioł do spółki z towarzyszami z „Naprzodu“ nie zechce przebaczyć twórczej pracy Kółek rolniczych.

Panie „Iser“ tu tkwi źródło pańskiego jadu, ale i słabości! Nieprawdaż? *Sire.*

Praktyczne porady.

Jak się uprawia i sporządza tytoń. Tytoń, to roślina, wymagająca wielkiego nakładu pracy, pilności i starania. Lubi klimat ciepły i mokry. Po wyjęciu rozsady z inspektów rozmieszcza ją się w gruncie w odstępach łokciowych. Polewanie, nie nadmierne jednak, przyczynia się do bujnego rozrostu rośliny. Gdy tytoń bliski jest kwitnięcia, czas rozpocząć zbiór jego. Zrywa się liście górne naprzód, a nie dolne, jak wielu robiło; górne liście dają t. zw. zbiór pierwszy, gatunki najaromatyczniejsze, najlepsze powiedziałbym. Później zrywa się liście dalsze. Zerwane liście układa się jeden na drugim; 20 liści najwięcej i przyciska cegłą, gdzieś w miejscu ciepłem. Tytoń powinien „zapotnieć“. Uważać trzeba jednak bardzo, by zamiast zapotnieć — nie zgnił. Wystarczy go tedy pod prasą dobę potrzymać (najwyżej 36 godzin). Po wyjęciu z pod prasy rozwiesza się liście na nitkach (jak paciorki) w miejscu cienistem, wystawionem na działanie powietrza. Po lekkiem przeschnięciu (t. j. dostatecznem jednak) układa się liście znów jeden na drugim i przyciska tym razem jakąś bardzo ciężką prasą. Po kilku tygodniach a nawet miesiącach — im dłużej teraz będzie leżał pod prasą, tem będzie aromatyczniejszym. Kraje się go potem maszynami na włókna lub nożem, oddając do użytku.

Odpowiedzi Redakcyi.

F. Bąk, Czelatyce: Trzeba się udać do firmy Zabża, Kraków, ulica św. Marka. — **„Wasz“ w Biegonicach:** Nie umieściliśmy, bo jesteśmy zupełnie innego zdania w tej sprawie. — **W. Chorzępa, Anastazów:** Sprawa tych pożyczek jeszcze nie załatwiona. — **T. Jekiełek, Osiek:** Nawozy sztuczne ma Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie; o wapno zgłosić się pod adresem: Byrski, Sułkowice, o. p. Andrychów. — **J. Wojtowicz, Dąbrowa:** Zgłosić się do komendy powiatowej. — **J. Cichoń, Młynne:** Firma Halski lub Górecki w Krakowie.— **W. Szymczyszyn, Radochońce:** Komisya zasiłkowa ma prawo do tego. — **K. Dyrek, Łukowica:** Poczyniliśmy kroki; damy znać, gdy otrzymamy wiadomość. — **J. Janota, Nowy Sącz:** Jak się dowiadujemy, roczniki te podobno nie będą powołane. — **J. Zuber, Kolbuszowa:** Bardzo ciężko go dostać; zwrócić się do firmy »Reim i Ska« lub »Drobner« w Krakowie. — **F. Flak, Tryńcza:** Nie znając aktów i t. p. nie możemy nic powiedzieć; udać się do dobrego adwokata. — **Fr. Kiebała, Rzegocin:** Do wojska Hallera pan wstąpić nie może.— **K. Niziński, Radomyśl Wielki:** Może pan kupić. — **Fr. Stancilk, Kozy:** Można; zaczekać jednak trzeba do rozrachunku z Austryą. — **Zy. z Manasterza:** Trzeba się poskarżyć w oddziale technicznym starostwa. — **E. Wanat, Zagórcze:** Takiej posady nie mamy; do kolei trzeba zrobić podanie, choć teraz ciężko. — **J. Pałucka, Gdów:** Takie zasiłki rzeczywiście zamknięto; o zaległy żołd trzeba się zgłosić do komendy. — **J. Popowicz, Berezówka:** Przepisu dać nie możemy, bo za długi; był ogłoszony w kalendarzu »Piasta« z r. 1918.—**Czytelnik „Piasta“ w Posadzie Górnej:** Jeżeli się tak dzieje, to jest nadużycie. Odnieść się z tem po dokładnem uzasadnieniu do starostwa.—**F. Filek, Baczyn:** Dziękujemy za życzliwe uwagi; będziemy się starali znów tak dział wprowadzić, niech się tylko skończy obecna strasza drożyzna papieru. — **M. Wnękowa, Brzóza Stadnicka:** Proszę się udać z tem do uczciwego adwokata, a on to wydobędzie. — **J. Owcarz, Dzwonowice:** Trzebaby znać całą sprawę; gmina do tego nie jest zobowiązana, chyba że sobie sama uchwaliła. — **J. Dąbrowski, Wadowice:** Odpowiadamy tylko na listy grzeczne. Zawsze dajemy się przekonać rozumnemu i spokojnemu argumentowi. — **Michał G., Stanisław S. i Wojciech M. w Lipnicy W.:** Takie rzeczy najlepiej załatwiać na miejscu; po co wywłóczyć aż do gazety? — **M. Jurgowski, Ruda Różaniecka:** Z notatki pańskiej skorzystaliśmy w artykułach ogólniejszych, jak pan pewnie zauważył.—**Kazimierz B., Czarny Dunajec:** Nie umieścimy; takich wypadków jest tyle, że tworzą wprost regułę. — **M. Cygan, Pleszów:** Teraz tego nie umieścimy, bo za późno przysłane. — **J. Grygierczyk, Wolanka:** W wierszyku jest i poczciwe serce i dobre chęci, ale musielibyśmy cały przerabiać. Może się drugi lepiej uda. — **M. Zięba, Ostrowy Baran.:** Z powodu nawału artykułów sprawa się spóźniła, a teraz już nie na czasie.—**„Prenumerator“ z Wólki Pełkińskiej:** Nie umieścimy; takie sprawy należy załatwiać w gminie; jeżeli ktoś źle gospodarzy w »Kółku«, to go usunąć. — **„Dola“ w Niecieczy:** Taki wypadek chyba zupełnie odosobniony. —**W. Boruch, Polanka W.:** Nasi posłowie interweniowali w tej sprawie; te stosunki jednak nie prędko ustaną. — **Korespondent ze Świdnika:** Niepodpisane listy idą do kosza i na śmieci. — **J. Bulanda w Mordarce:** Nie umieścimy. — **I. J. w Graboszycach:** Niepodpisane, do kosza. — **Michał Strack w Barwiuku:** Za szereg słusznych i pożytecznych uwag w sprawie ustroju gminy dziękujemy; solidaryzujemy się z niemi prawie we wszystkich punktach. Pomysły damy naszym posłom. — **M. Wanat, Sambor:** Umieściliśmy w tej sprawie dwa dłuższe artykuły. Nie chcielibyśmy ich więcej dawać w »Piaście«, by nie rozdrażniać jeszcze ropiejącej na ciele Polski rany. List schowamy w każdym razie. — **Piotr Kuczera w Ołudzy:** Takich szkół, gdzieby można uczęszczać na koszt państwa niema; w istniejących kosztuje utrzymanie kilka tysięcy marek. — **Stanisław Różycki w Tęgoborzu:** Wprawdzie przyciska nas pan do muru, pisząc, że od wydrukowania jego artykułu zależeć będzie opinia o naszych intencyach i t. d, to jednak wrzuciliśmy artykuł do kosza; wie pan, dlaczego? Bo zdaje się nam, że autor chodzi w jarmułce, a co najmniej, gasi żydom świeczki na szabes. — **Mieszkańcy gminy Karsów:** Trzeba opornym wytłómaczyć; musi być uchwała wszystkich. List z parafii Ożar. zachowaliśmy; kiedyś się przyda. — **Korespondent z Rzeczycy:** Już tego poruszać nie będziemy, bo to przecież koniec tych ludzi. — **Autor artykułu „Na czasie“:** Będzie, ale kiedyś później. — **Letniowski P. w Pawłosiowie:** Musi pan jeszcze czekać na wydrukowanie.

A. Kamiński, Lwów: Proszę się zwrócić pod adresem: Red. »Polaka w Brazylii« w Kurytybie, lub ks. Anusz, Arancaria, Parana (adres przedwojenny). Co do losów tych pieniędzy — nie wiemy nic pozytywnego. — **J. S., Rzeszów:** Zwrócić się wprost do Wiednia. — **Dr W. Rad., Brzozów:** Koło tej sprawy chodzi bardzo gorliwie poseł Pluta. Budowa części zacznie się prawdopodobnie w jesieni. — **Ks. Panek, Wola zagojska:** O reorganizacyi tej szkoły nie wiemy nic pewnego. — **Kapral F. S., poczta polowa 12:** Otrzymaliśmy; będzie później. — **S. W., Zagórnik:** Ustawa o zasiłkach takich rzeczy nie przewiduje. — **Wł. Stykowski:** Zasadniczo zasiłek się panu należy; zwrócić się do komisyi. — **S. Głowacki, Skała:** Listu tam obecnie wysłać nie można. — **J. Goleński, koło Szczurowej:** Zwrócić się do ks. Kuznowicza, kościół św. Barbary, Kraków. — **W. Beroń, Wólka mędrzech:** możnaby tylko z rocznika 1902. Zwrócić się do najbliższej komendy powiatowej. — **A. Piątek, Reczpol:** O posadzie nie można jeszcze teraz mówić; co do gruntów w ogłoszeniach »Piasta«. — **Czytelnik w Biskowicach:** Upominać się w starostwie; takich zasiłków, o jakich pan pisze nie będzie; ktoś pana bałamuci. — **M. Berestko, w Borku starym:** P. O. pisał nam, żeby pani zgłosiła się do składnicy z książeczką; udział jednak wyjąć można aż po roku; inaczej ustawa nie pozwala. — **J. Łaski, Jaszczurowa:** Poseł Rączkowski zajmie się sprawą, choć trudno, bo tych pieniędzy obecnie się nie wypłaca. — **W. Moździerz, Jodłówka:** Zgłosić się do najbliższej komendy. — **M. Wójcik, Olchowa:** Sprawa ta będzie dopiero później załatwiona. — **J. Szurlej, Lowell Mass:** Ta gazeta przestała wychodzić. — **A. Wieczorek, Baćkowice:** Prawo jest; ojciec musi mieć świadectwo niezdolności do pracy; wnieść do swej komendy uzupełn. — **Czytelnik „Piasta“ w Iwierzycach:** O trafikach pisaliśmy; jeżeli tam są takie stosunki, trzeba zaraz podać te wypadki do Dyrekcyi skarbowej i podać świadków i wnieść o odebranie paskarzom trafiki. — **M. Olesiowa, w Lipnicy W.:** W poprzednich numerach »Piasta« było takie ogłoszenie (Nr 31 i 32), według niego trzeba postąpić. — **A. Tabaka, Wólka Niedźwiedzka:** Takich odszkodowań rząd nie wypłaca. — **M. Kisiel, z pod Przemyśla:** Za słowa uznania dziękujemy. — **W. Świerkosz, Stryszawa:** Udać się do księgarni Gebetunera w Krakowie. — **A. Filip, Posadowa:** Fabryka blachy cynk. w Trzebini. — **Czytelnik z Czańca:** Zapytać w powiatowej komendzie żandarmeryi. — **W. Kowalczyk, Targanice:** Ogłaszamy właśnie warunki kredytu rękodzielniczego. — **Jankowski, Krościenko n. D.:** Według tego, co Pan pisze, ma pan słuszność; poradzić się adwokata. — **Płachta, Zakliczyn:** Zgłosić się z papierami w swej właściwej komendzie. — **Ludwika Supergan, Spytkowice:** Sprawa tych pensyi będzie uregulowana; pieniądze otrzymaliśmy. W sprawie trzeciej piszemy osobno ogólnie. — **J. Juroszek, Jawarzynka:** Gazetę wysyłamy regularnie; ktoś widać kradnie; proszę się w tej sprawie udać do posła Bobka w Bobrku. O działalności tych panów w Gw. Ciesz. wiemy; damy im rady! — **Młodecki, Ostrów:** Otrzymaliśmy; proszę być cierpliwym. — **Michał Moskal, Korczyna:** Mieliśmy już wiadomości z Syberyi; żołnierzy polskich bawi tam około 11 tysięcy zorganizowanych. Rząd polski zajął się nimi. — **Czytelniczka „Piasta“, z Porąbki:** Trzeba zrobić podanie do komisyi krajowej. — **Jan Dura, Chmielów:** Rząd włoski mści się na tych jeńcach, że nie chcieli wstępować do wojska polskiego, mówiąc, że widać Austryi żałują i ojczyzny nie kochają. Klub P. S. L. zajął się już ich losem. — **F. Blajda, Cieszacinek:** Takiej szkoły tu niema. — **W. Markiewicz, Dąbrowa:** Trzeba się nie zgodzić i w końcu pójść na drogę sądową. Przedtem poradzić się na miejscu kogoś uczciwego, któryby zbadał, czy są dostateczne dowody i t. p.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Poszukuję niedrogiej, małej realności z ogrodem. Zgłoszenia: W. P. 36, poste restante Tyczyn. 3–3

Ortopedyczne obuwie różnego rodzaju wedle miary, wykonuje **Antoni Połończyk**, ul. Józefa Nr 51, w Bielsku, Śląsk Cieszyński. 3—5

Agrest zielony (niedojrzały), maliny, jabłka zakupuje w większych ilościach parowa fabryka marmelady **Stanisław Gurgul** w Jarosławiu. 3—3

Do sprzedania **14 morgów gruntu z zabudowaniami gospodarczemi**, niedaleko masta i kolei. Zgłoszenia pod: Bronisława Łątka, Skowronkowa, Zabłędza, p. Tuchów. 3—3

Kilkaset morgów roli, łąk, lasu w kilku miejscowościach blisko miasta powiatowego, po przystępnych cenach na sprzedaż. Wiadomość: notaryusz **Józef Praschil** w Rohatynie. 2—2

Jabłka w większych ilościach, ziarnka orzechów włoskich i laskowych (orzechy tłuczone) zakupuje parowa fabryka marmolady **Stanisław Gurgul** w Jarosławiu. 2—3

Żołnierzy byłej armii austryackiej 57 pułku p. p. proszę o podanie mi gdzie i kiedy zginął na wojnie **Józef Kozioł** ze Swoszowej, powiat Jasło. Służył przy 57 pułku piechoty 11 kompanii. — Ks. Józef Dobrzański, Szerzyny, o. p. Biecz. 2—3

Do sprzedania dom murowany z ogrodem i 1½ morga pola. — Kraków, ulica Królowej Jadwigi l. 110, właściciel Jakób Konopek. 3—3

Sierpy ząbkowane najlepszej marki po najniższych cenach hurtownie i częściowo w miejscu i na prowincyę sprzedaje **J. Berbeka, Podgórze**, Traugutta 6. 3—3

Józef Kukulski, skład maszyn **w Jaśle,** ulica Kościuszki, poleca świeżo nadeszłe przybory fotograficzne w wielkim wyborze i instrumenty muzyczne. Tamże do nabycia jest motocykl «Puch» w cenie 4.000 K, 1 magnet »Bosch« czterocylindrowy w cenie 700 K. 2—3

Kupię kierat używany, chociażby w najgorszym tanie. Zgłoszenia listowne: Stanisław Srebro w Świerczkowie, Tarnów.

Młodzieniec z ukończonem gimnazyum, z maturą, poszukuje praktyki przy zarządzie lasowym. Zgłoszenia: pod Leśnik do Administracyi «Piasta».

Dziewczynkę, która chciałaby chodzić do szkoły handlowej lub innej, dam mieszkanie za posługę w wolnych od nauki chwilach; prowianty musi mieć swoje. — Adres: »Szkoła, poste restante Biała».

Ktoby wiedział coś o **Ignacym Pawlikowskim,** stabsfeldf., który był na froncie włoskim podczas ofenzywy w roku 1917 dnia 22 sierpnia ranny w szpitalu polowym Nr 106, poczta polowa 296, niech łaskawie napisze pod adresem: **Aniela Pawlikowska, Ciężkowice.**

Panowie żołnierze! Który z was wrócił z niewoli z Tomska (Sybir) i wiedziałby coś o mym mężu, **Janie Gródku,** który też tam był w niewoli, raczy mi donieść za wynagrodzeniem. Marya Gródek, Białawoda, p. Tęgoborze.

Podczas wylewu Ropy dnia 27 lipca, woda zabrała mi szafę dużą, czarną. Ktoby ją złapał, raczy łaskawie zwrócić za wynagrodzeniem. Michalina Kosibowa, Libusza, p. Zagórzany.

Który z żołnierzy z byłej armii austryackiej, pochodzący z powiatów nowosądeckiego, limanowskiego lub grybowskiego wiedziałby coś o losie **Stanisława Florka,** żołnierzu 20 p. p. 4 komp., który w roku 1914 zaginął koło Lublina, raczy donieść Karolinie Florek, Siekniczyna, p. Limanowa.

Który z żołnierzy b. armii austryackiej wiedziałby coś o **Władysławie Bytnarze,** żołnierzu z dywizyi piechoty Nr 81, oddział sztabowy w Albanii, oraz **Jakóbie Ruszel** z 34 pułku strzelców 3 komp. w Czarnogórze, raczy donieść matkom Rozalii Bytnar i Dorocie Ruszel w Albigowej, poczta loco.

Ktoby coś wiedział o moim przyjacielu, **Floryanie Oczkowskim,** szeregowcu 16 p. p. obrony krajowej 16 komp., który zaginął pod Iwangrodem, raczy łaskawie donieść za wynagrodzeniem pod adresem: J. Oczkowski w Wieprzu, p. Osielec.

Przed rokiem zginęła mi żona w Rzeszowie, cierpiąca na pomieszanie zmysłów. Była wzrostu średniego, włosy ciemne, twarz biała, lat 42. Chustka na głowie czarna, wielka chustka czarno-niebieska, kaftanik biały, spodnica czerwona. Ktoby wiedział lub słyszał co o niej, raczy łaskawie dać znać do podpisanego. **Jakób Głaz, Jaśliany,** Nr domu 273, p. loco.

Z majątku Zahodów—Zaciemne, pow. Przemyślany stacya, szkoła polska w miejscu, do sprzedania na parcelacyę 400 morgów ziemi ornej, dobrej, lasu 50 morgów Cena 2.500—4.000 koron za mórg. Za pośrednictwo w sprzedaży 2 procent zapłaci się. Do sprzedania budynki folwarczne i drzewo budulcowe na budowę. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Zarzecze koło Niska. 1—2

Poszukuję kupna nie drogiej realności, domu z sadkiem przy drodze, w którym można by założyć sklep najchętniej blisko stacyi kolejowej lub miasta powiatowego gdzie jest gimnazyum. Zgłoszenia upraszam nadsyłać pod Franciszek Mużyczak w Mościskach. 2—2

Do parcelacyi 4 mile w południowym kierunku od Lwowa, przy rządowym gościńcu i stacyi kolejowej w gminie polskiej, szkoła, kościół, 6 km od miasta powiatowego, obszar około 300 morgowy dobrej ziemi i lasu. Po bliższą wiadomość zgłaszać się należy do właściciela Zarządu dóbr Zarzecze koło Niska. Wszelkie materyały na budynki na miejscu.

W niedzielę dnia 3-go sierpnia zgubiono w źródlisku na zachód od Prehyby, na drodze z Szachtowy Białej i Czarnej Wody do Rytra i Sącza pamiątkowy pierścionek złoty z szafirem i dwoma brylancikami. Uprasza się o zwrot tegoż, jako drogiej pamiątki, za sowitem wynagrodzeniem lub o listowne uwiadomienie pod adresem: Podegrodzie koło Starego Sącza, szkoła gospodyń wiejskich. 2—2

W drodze parcelacyi do sprzedania w powiecie radziechowskim 100 morgów roli, 40 morgów łąk, 60 morgów lasu po K 2.000·— do 4.000·— za mórg. Odległość od miasteczka, stacyi kolejowej, poczty i kościoła 3 do 5 km. Drzewo na budowę do nabycia na miejscu, po cenach przystępnych. Ludność okoliczna w połowie polska.

Zgłoszenia do Biura spraw rolniczych, Spółka z ogr. poręką we Lwowie, ul. Halicka l. 19. 2—3

W powiecie **Tłumacz** jest do rozparcelowania około tysiąc morgów dobrej ziemi w cenie od 2.400 do 4.000 K za mórg Bliższych informacyi udziela **Jan Welnik,** zastępca notaryusza w **Tłumaczu.** Warunki kolonizacyi dobre. 2—6

Niepotrzeba się wstydzić
lecz aby nie zostać kaleką na całe życie,



to jeżeli komu zrobiła się gula czy pęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, a jeżeli mu to dokucza lub sprowadza osłabienie ogólne lub nie — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby w okolicy ciała. Opisać z której strony? Czy opadło już w dół? Wiek? Zajęcie i za jaką cenę. — Cena bandażu ze zwykłym aparatem K 40 i 50, z angielskiemi sprężynkami zaś K 70 i 80. Bandaże na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną.
Wysyła się pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci
N. L. Polaczek w Samborze 35
Galicya. 1—10

Pierwsza krajowa fabryka dzwonów
Braci Felczyńskich w Kałuszu
filia Przemyśl.

Polecają dzwony harmonijne, najnowszego systemu do obracania. Przyjmują pęknięte do przelania w największych rozmiarach i wagach.

Bliższych wyjaśnień udziela filia w Przemyślu ul. Sekierta l. 9. 1—4

Pierwszy odsiew
ŻYTA „PETKUS"
Pszenicy Ostki Mlczyńskiego, jęczmienia zimowego
z CHŁOPIC
po cenach zbóż nasiennych wysyła
SPÓŁKA ROLNICZO-HANDLOWA
„ZIARNO"-JAROSŁAW
za poprzedniem nadesłaniem gotówki i ewentualnie worów. 1—3

Ważne dla garncarzy!!
Nadszedł większy transport
GLEJTY
do wyrobów garncarskich — w skrzynkach po 100 kg.
JÓZEF RYCHEL, RABKA.

DACHÓWKĘ i ŁUPEK SZTUCZNY
do krycia dachów
WAPNO, CEMENT
oferuje najtaniej
DOM HANDLOWY „STOP"
Kraków, ulica Krzywa L. 3. 2—3



Poleca wyrobu własnego:
Pługi włościańskie
z jasionowym grządzielem o stalowym korpusie i stalowej odkładnicy, z zapasowym lemieszem.
Brony włościańskie
żelazne
dwupol. 3 belk. z 30 zębami
trzypol. 3 belk. z 45 zębami
dwupol. 4 belk. z 50 zębami
trzypol. 4 belk. z 60 zębami
Kultywatory sprężynowe
z 5 sprężynami 70 cm szerokości
z 7 sprężynami 105 cm szerokości
Dokładny adres:
ulica Krowoderska L. 65.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem E. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.